

Cieślak, Tadeusz

"Mazury i Warmia 1800-1870. Wybór źródeł", oprac. Władysław Chojnacki, Wrocław 1959 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 339-341

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kiego, którego twierdzenie gorąco zbija i któremu m. in. zarzuca, że pseudonim „Reticus” spolszcza na Retyk i w ten sposób „robi z niego Słowianina”.

Sam Koestler używa pisowni „Koppernigk” (za Prowem) lub „Copernicus”. Choć w „Notes” podaje dodatkowo 10 różnych innych pisowni nazwiska, jednakże „Kopernik” wśród nich nie figuruje.

Na zakończenie ciekawostka: jak podaje Koestler, dzieło Kopernika „De revolutionibus” zostało po raz pierwszy tłumaczone w Anglii na język angielski w r. 1952.

Wanda Korycka

MAZURY I WARMIA 1800 — 1870. Wybór źródeł, opracował Władysław Chojnacki. Wrocław 1959. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. LXIV — 745, mapy.

Miłośnicy historii Mazur i Warmii zyskali cenną pomoc w postaci wyboru źródeł, przygotowanego przez doskonałego znawcę przedmiotu, dra Władysława Chojnackiego. Ciekawy okres zwycięstwa stosunków kapitalistycznych na tym terenie aż do punktu kulminacyjnego, jakim był rok 1870, został zilustrowany pomnikami prawnymi, relacjami współczesnych, informacjami statystycznymi. Dla przygotowania wykładów, pogłębienia wiedzy szkolnej czy wzbogacenia jej problematyką regionalną stworzono cenną pomoc, do której wielu będzie sięgać. Książka przynosi ogromną ilość materiałów, naswietlających rzeczywistą sytuację ludności mazurskiej i warmińskiej w państwie pruskim i jej przywiązanie do pnia macierzystego — do polskości. Umożliwia ona konkretną dyskusję z dostępnym dla każdego tekstem źródeł i możliwością powołania się na wiarygodne ustalenia.

Właściwy wybór źródeł poprzedza obszerny wstęp informacyjny autora. Przedstawia w nim przyjęte zasady periodyzacyjne, wykorzystane źródła oraz informator o głównych opracowaniach do dziejów Warmii i Mazur w omawianym okresie. We wstępie zamieścił dr Chojnacki ogólny szkic referujący historię tego okresu. Szkic historyczny uwzględnia nie tylko ważniejsze wypadki, ale i rozwój stosunków gospodarczych oraz społecznych. W odniesieniu do szkicu historycznego mam kilka zastrzeżeń. W pierwszym rzędzie nie znalazła w nim dostatecznego uwzględnienia działalność Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w latach 1845 — 1848. Negatywna wzmianka o kontaktach Gizewiusza (str. LI) jest — moim zdaniem — niewystarczająca. Akt oskarżenia przygotowany przez pruskiego prokuratora daje dużo materiału o terenie Mazur i uważam za konieczne obszerniejsze jego omówienie. Wprawdzie autor wspomina o zmianach administracyjnych (polnische Aemter — str. XI), ale pominął zasadnicze zmiany administracyjne. Przecież to okres łączenia prowincji Prus Zachodnich i Wschodnich w jedną prowincję, przeprowadzania podziału na rejencje pod kątem osłabiania ośrodków polskich i te informacje jaśniej przedstawiałyby problem nacisku germanizacyjnego poprzez odpowiednie podziały administracyjne. Następne zagadnienie to postać Mrongowiusza. Autor pięknie przedstawił wspaniałą postać trybuna ludu mazurskiego Gustawa Gizewiusza, ale w zbyt małym zakresie uwzględnił związki Mrongowiusza z ziemią mazurską. Przecież to syn tej ziemi, stale ją wspominający i dla niej pracujący (obok Kaszub) i jego zasług dla Mazur nie wyczerpują wzmianki o staraniach w sprawie języka. Z perspektywy działalności Mrongowiusza, Gizewiusza, przebiegu roku 1848, inicjatyw Kętrzyńskiego trudno zgodzić się na twierdzenie autora, że „po roku 1870 wielkopolscy i pomorscy działacze narodowi przystąpili do budzenia wśród ludności na Warmii i Mazurach polskiej świadomości naro-

dowej". Takie ujęcie niesłusznie osłabia samorodny dorobek Warmii i Mazur, który, jak wynika m.in. z materiałów, zawartych w omawianej książce, był bardzo poważny. Niedostatecznie jasne są dla mnie sprawy uwłaszczeniowe referowane przez autora. Wynika z nich, że każdy chłop pańszczyźniany (str. XXI) miał u siebie najemnika. Tymczasem relacje autora o wzrastających trudnościach gospodarczych chłopstwa, o ich nędzy zmuszają do sceptycznego potraktowania powyższego twierdzenia. Również niejasno przedstawiona została sprawa „rug chłopskich”, zwłaszcza z perspektywy edyktu z 1816 roku (str. XIX). Nowe twierdzenia o napływie chłopów, urzędników i kupców z zachodnich Niemiec na licytowane gospodarstwa mazurskie wymagają dokładniejszej analizy i większej ilości relacji statystycznych. Jeszcze jedno zastrzeżenie pragnę zgłosić pod adresem przypisu nr 48 na str. XL. Imponujące czytanie autora i stałe dążenie do przedstawienia uzasadnień z materiałów źródłowych zostały w tym wypadku naruszone odesłaniem do podręcznika szkolnego, co wydaje mi się niedostatecznie ważkim świadectwem. Dużo uwagi poświęcił dr Chojnacki przedstawieniu sprawy polskości tych ziem w omawianym okresie. Czytelnik otrzymuje syntetyczne ujęcie zmagania o język ojczysty w szkole i kościele. W tym samym rozdziale uwzględnił związki rejonów mazurskiego i warmińskiego z resztą ziem polskich, szczególnie w okresach walki zbrojnej o wyzwolenie. Na podstawie dokumentów przedstawił żywe zainteresowanie i pomoc ze strony mieszkańców Warmii i Mazur dla innych dzielnic Polski walczących z zaborami. Nie tylko jedność językowa, liczne związki rodzinne, gospodarcze, ale i jedność dążeń politycznych, współdziałal w walkach zbrojnych o wyzwolenie zostały przez dra Chojnackiego pieczołowicie wydobyte i opisane.

Poważnym walorem książki jest troskliwie opracowany aparat pomocniczy w postaci indeksu nazw miejscowości i nazwisk oraz przypisów. Ułatwiają one ogromnie szybkie zorientowanie się w masie nagromadzonego materiału i odnalezienie potrzebnego punktu. Autor nie poskąpił przypisów wyjaśniających terminy użyte w tekście, czy też zawierających najistotniejsze wiadomości o omawianej osobie lub instytucji. Z uwagi na charakter odbiorców zamieszczono bardzo poważną ilość tych przypisów. Nie mogę jednak nie wskazać na pewne niedokładności w przypisach. Przykładowo wymienię:

1. kontrybucja (str. 39) nie zawsze jest „należnością z tytułu podatku na pokrycie długów wojennych”;
2. opatrzyć osobę Jana Henryka Dąbrowskiego (str. 42) tylko dodatkiem: „1755 — 1818, generał wojsk polskich” jest chyba niewystarczającym wyjaśnieniem;
3. prawniczo niejasne jest objaśnienie o fideikomisach (str. 86) (kto dziedziczył? a inni członkowie rodziny?);
4. niewystarczające jest — po pracach prof. Jakóbczyka — wyjaśnienie na temat Ligi Polskiej (str. 253);
5. niejasne jest wyjaśnienie o wyborze na landrata przez miasto powiatowe (str. 646).

Sejmiki powiatowe mogły zgłaszać propozycje, ale niesłuszne jest przypisanie uprawnień wyboru landrata miastu powiatowemu. Wobec kilkudziesięciu interesujących i pełnych wyjaśnień niewielkie znaczenie mają przytoczone powyżej drobne niejasności, ale wydaje mi się, że zabrakło w gronie recenzentów wydawnictwa historyka prawa pruskiego. Również mam wątpliwości odnośnie tytułu dokumentu nr 26 (str. 64). Autor nazwał go „planem stworzenia rynku wewnętrznego”, a z treści wynika, że zajmuje się on ułatwieniami dla rozwoju rynku wewnętrznego. Tworzenie rynku wewnętrznego poprzez budowę linii kolejowych wydaje mi się określeniem błędnym w subiektywizmie określenia elementów życia gospodarczego.

Moim zdaniem dr Chojnacki, po „Korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego”, dał czytelnikowi, interesującemu się problematyką Warmii i Mazur, nową piękną pozycję. Przygotował ją z benedyktyńską pieczołowitością i ogromnym znanstwem materiału. Z archiwów, książek, czasopism wydobył ogromną ilość wiadomości, które ułatwiają nam zrozumienie procesu historycznego, przeżywanego przez ludność Warmii i Mazur. Szczególnie cenne są ilustracje kształtowania się stosunków kapitalistycznych na tych ziemiach i związanych z tym przemian ideologicznych, które zmierzały do coraz powszechniejszego rozbudzenia świadomości o przynależności do narodu polskiego, posiadania nierozrwalnych związków z resztą ziem polskich.

Tadeusz Cieślak

MELCHIOR WAŃKOWICZ, *Na tropach Smętka*, Warszawa 1958, „Czytelnik”, 8^o, s. 440, 3 nlb. (Wydanie 10?).

Bez przesady stwierdzić należy, że wznowiona przez Sp. Wyd. „Czytelnik”, głośna w okresie międzywojennym książka M. Wańkowicza pt. „Na tropach Smętka” stała się best sellerem wydawniczym w roku 1958, a dwudziestotysięczny nakład szybko znikł z półek księgarskich. Niewiele książek-reportaży spotyka zaszczyt kilkakrotnych wydań. Reportaże, zajmujące się bieżącymi w danym okresie sprawami, szybko tracą swą poczytność. Warto się zatem zastanowić, gdzie tkwi przyczyna ogromnej poczytności tej książki, skoro przed jej ukazaniem się istniały wydawnictwa o Mazurach pióra takich znawców zagadnienia, jak J. Giertych, E. Sukertowa-Biedrawina, St. Srokowski, St. Sempołowska, B. Limanowski, Wł. Bielski i inni.

Przede wszystkim — styl. Autor, który odbył ze swą córką wycieczkę do Prus Wschodnich, widział własnymi oczyma jakże ważne dla Warmii i Mazur procesy społeczno-narodowościowe i przedstawił tę sprawę bezpośrednio, obiektywnie, ze znanstwem problemu i właściwą sobie swadą i talentem pisarskim. Następnie — rzeczowość. Można śmiało powiedzieć, że reportaż M. Wańkowicza jest dziś jeszcze, choć już nieaktualnym, ale popularnym i bardzo przystępnym, encyklopedycznym ujęciem wiedzy o Warmii, Mazurach i Powiślu. Autor zamieścił około 150 ilustracji, liczne mapki, wykresy, statystyki i dokumenty oraz obszerna — bo przeszło 140 pozycji licząca — bibliografię. Ta historyczna rzeczowość sprawia, że książka nie straci swojej aktualności. Inna sprawa, to atrakcyjność tematu. Gdy w roku 1936 ukazało się nakładem warszawskiej „Biblioteki Polskiej” I wydanie „Na tropach Smętka”, czytelnicy polscy przyjęli tę książkę z takim zainteresowaniem, jak swego czasu przyjęto w Europie sensacyjne książki o tępieniu Siouksów i Irokezów. Że znajomość sprawy mazurskiej w Polsce jest nadal niewystarczająca, świadczy m.in. popyt na tego rodzaju wydawnictwa. Cóż wiedziało społeczeństwo polskie w 1936 roku, a ile wie dzisiaj o germanizacji i walce o zachowanie mowy polskiej, o krwawej martyrologii ludu, oderwanego bezprawnie od Macierzy, wreszcie o naszych prawach do tych ziem? Dziś jeszcze powtarza się grubą nicią szyte fałsze niemieckiej pseudonauki z czasów Hakaty i Hitlera. Trzeba ubolewać, że dopiero w roku 1958, a nie w 1947 lub 1948 wznowiono książkę Wańkowicza, która szczególnie była potrzebna w okresie, kiedy nowa fala osadnictwa polskiego zalała te ziemie.

Zdaje się dziesiąte z kolei (ile było wszystkich wydań, tego nawet autor nie pamięta — s. 8) wydanie poczytnego reportażu nie zostało w pełni przygotowane dla współczesnego czytelnika polskiego. Pragnę zastanowić się nad pytaniem: co uczyniono, by reportaż z roku 1936 mógł z łatwością zrozumieć czytelnik w 1958 roku? Zdaje się, że nie zdawało sobie z tego sprawy samo wydawnictwo „Czytelnik”, jak i autor. Nie zrozumieli także problemu autorzy kilku